

PRENUMERATA

Kurjera warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym):
Rocznica rs. 9, półr. rs. 4 k. 50,
kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75.
Za odosłanie do domu w Warszawie dopłaca się miesięcz. k. 5.
Opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji bezpłatnego wydania porannego na prowincję do Cies. wynosi: rocznie rs. 3, półr. rs. 1 k. 50, kwart. k. 75, mies. k. 25.
Za granicę (z przesyłką jednorazową) miesięcz. rs. 1 k. 50.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowana być nie może.

KURIER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZEŚCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem; w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Cyrylla Djakona M.
Wtorek: Kwiryna M. i Angeli.
Środa: Balbiny P. i Kornelji M.
Czwartek: Teodory M. i Hugona B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 54.
Zachód " " 6 " 19.
Długość dnia godzin " 12 " 25.
Przybyło " " 4 " 47.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 50 w.
Zachód " " 12 " 15 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 7.
Dziś o godzinie 2-ej po południu ciepła 13° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., za każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden wiersz pierwszy raz 2 kop., za każdy następny raz 1½ kop.

Ogłoszenia do Kurjera warszawskiego przyjmuje także Biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera ulica Senatorska nr 18.

Piątek: Franciszka i Paulo Wyzn.
Sobota: Ryszarda Biskupa.
Niedziela: Izidora Biskupa.
Pon.: Wincentego Ferrerjusza W.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Czeimislawa; jutro Szukolawa.
Zgromadzenia: Drugie zebranie akcjonariuszów kolei żelaznej dąbrowskiej. (Lokal zarządu kolei, Marszałkowska—godz. 1 z południa.)
Zabawy: Na dochód Towarzystwa opieki nad biednymi matkami oraz ich dziećmi wieczór muzyczno-dramatyczny. (Sale ratuszowe—godz. 9 wiecz.)
Teatry: Wielki: dziś przedstawienie magiczne p. Aleksandra Hermana; jutro „Afrykanka”; — Roz małego: dziś „Jesienią” i „Rozwiedzmy się”; jutro „Bezczelność”; — Mały: dziś „Nanon”; jutro „Wojna podczas pokoju”. (Godz. 7½, wiecz.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Jutro odbędzie się nabożeństwo pasyjne w kościele św. Franciszka Serafickiego (po franciszkańskim); kazanie wygłosi ks. Walichnowski, wikariusz kościoła Panny Marji na Nowem Mieście, zrana zaś o godzinie 10-ej odprawioną będzie solenna wotywa przed ołtarzem św. Antoniego Padewskiego.

Przegląd polityczny.

Podczas toczących się obecnie w austriackiej radzie państwa rozpraw budżetowych wygłosił minister skarbu dr. Dunajewski mowę, która zarówno w obszarze autonomicznej prawicy, jak opozycyjno-centralnej, niemieckiej lewicy przyjęto, jako program gabinetu hr. Taafego na przyszłość, program koniecznie domagający się ponownego stwierdzenia i moc tendencyjnie rozsiewanych poglądów o wrzeko-

mo przygotowywanym zwrocie w kierunku polityki rządowej i niejakiem zbliżaniu się do lewicy.

Oto ustęp końcowy przemówienia p. ministra, który nie pozostawia nic do życzenia pod względem jasności:

„Muszę niestety się powtarzać, zwracając dalej na to uwagę, co tylekroć z tego miejsca było już wypowiedzianem. Rząd wychodzi z tej zasady, że Austria jest państwem o wielu narodowościach, i że żadna z nich nie może panować nad innymi, ani majoryzować (brawo! brawo! po prawicy). Stanowisko, położenie narodowości, ich powiązanie wzajemne i łączność zniewala je do pokojowego, wspólnego pożycia (głosy aprobaty po prawicy). Rząd musi uważać za swoje zadanie, za bardzo ciężkie zadanie, aby w tem państwie, którego reprezentacja jest tylko wiernem odzwierciedleniem ogólnego składu i całości monarchji, żadna z poszczególnych narodowości, żadne ze stronnictw nie posiadało w tej w. izbie decydującej przewagi.

W pełnym parlamencie austriackim długo jeszcze tak będzie, a panowie pragniecie takiego rządu stronnictwa, jaki istniał około r. 1830 we Francji, lub w W. ks. badeńskim i t. d., aby jedno stronnictwo rządziło, a drugie pozostawało opozycją, i aby rząd wychodził zawsze i zawsze z jednego stronnictwa.

Byłoby to zaprzeczeniem zasady, na której opiera się monarchja, zasady, która jest podwaliną składu tej w. izby. Nie może być inaczej, a panowie możecie dalej, gdyż to dozwolone jest każdemu, żartować sobie i dowcipkować na temat pojedynania, lub z tego, iż rząd stoi ponad stronnictwami; to wszakże wynika z istoty państwa, istoty pełnego parlamentu, a dobrze jest, iż tak jest właśnie. My w Austrii powinniśmy zawsze szukać tego, co nas łączy, jak powiedział pewien francuski wielki mąż stanu, a nie tego, co nas rozdziela. Rozdział byłby bar-

dzo dotkliwym, a może brzemennym w nieszczęścia, gdyby jeden naród lub jedno stronnictwo posiadało decydującą przewagę. Dla pewnych bowiem strun serca ludzkiego, dla uczuć pojedynczych narodowości jest tylko dłoń monarchy dość silną i delikatną, aby niemi poruszać w sposób niedotkliwy (brawo, brawo po prawej stronie). Oto istota tej monarchji.

Niewzruszenie stoi rząd Jego Ces. i Król. Mości na takim gruncie. Mówię—niewzruszenie! Z tytułu tych to właściwości całej monarchji, z tytułu takich właściwości w ustroju pełnego parlamentu w Austrii, musi rząd wprowadzić, celem załatwienia spraw państwowych, uciekać się do poparcia tej w. izby, mianowicie do poparcia jej większości, nie może jednakże, jak to już tylekroć powtarzali panom pojedynczy deputowani większości, uwzględnić każdej poszczególnej grupy i to właśnie skutkiem swojego stanowiska i właściwości państwa. Musi on przedewszystkiem obejmować całość. Skoro tak jest, mogą zapewnić zupełnie na serio, nie jako pojedynczy człowiek i pojedynczy członek rządu, lecz w imieniu całego ministerjum, a to po jaknajdokładniejszym rozważeniu podstaw naszego stanowiska i *raison d'être* tego rządu, iż w takim samym jak dotychczas duchu pojednawczym, z dotychczasową uprzejmością, bez względu na stawiane nam trudności, z jednakową cierpliwością i wytrwałością będziemy prowadzić dalej sprawy państwa, gdyż nie możemy postępować według konstytucyjnego szablonu, a choćbyśmy nawet mogli i chcieli, toć nawet według szablonu konstytucyjnego może rozstrzygać nie mniejszość, lecz tylko większość. Jeżeli tedy szanowny mówca z dnia poprzedniego zamknął swoje przemówienie wypowiedzeniem nadziei lub prośbą, aby łaskawe losy zechciały zrządzić, by wkrótce mogło wrócić zdrowe gospodarstwo państwowe i zdrowa Austria

KRONIKA TYGODNIOWA.

Rant na ubogie matki. — Co nam przypomina „Wójt Albert” i w czem leży siła narodu? — P. S. Kronenberg inicjator przytułków dla ubogich położnic. — Jakim sposobem nasz reporter obejrzat przytułek? — Obietnice szczęśliwego ojca. — Kluby, wycieczki i projekt filji Towarzystwa geograficznego. — Kto jest p. Feliks Szewczyk? — Odczyty Brandesa i zebrania na sposób hiszpański.

Zapytujesz, kochany przyjacielu, jaki może być związek między: 1) ubogimi matkami i ich dziećmi, 2) rantem urządzonym dziś przez damy wielkiego świata i 3) dramatem p. Kozłowskiego p. t. „Albert wójt krakowski”?

Otóż taki jest związek. Damy wielkiego świata opiekują się ubogimi matkami; a ponieważ ubogich matek jest bez porównania więcej aniżeli dam wielkiego świata, te więc, dla wsparcia tamtych, zmuszone są od czasu do czasu odwoływać się do ofiarności publicznej. Kombinacja podwójnie korzystna: netykalno bowiem zasili kasę Towarzystwa opieki, ale jeszcze nam, przyjmującym udział w rauce, pozwoli wyobrazić sobie, że jesteśmy damami wielkiego świata. Rola zaś damy, mnie przynajmniej, barczy moim wielbicielom nie zrobiłbym zawodu.

Dziwisz się, kochany przyjacielu, że u nas ofiary dobroczynne koniecznie przybierać muszą formę zbiegawczy i sądzisz, że byłoby daleko przyzwoiciej, gdyby każdy złożył swój grosik wprost na ubogie matki, nie mając pretensji, ażeby go za te pieniądze ulawiono.

Widzę, że nie rozumiesz istotnej misji rantów. By przypuścić, żeś złożył swoją ofiarę bez rantu. W coż z tego? Naturalnie nic. Dając pieniądze jestes tylko dobroczyńcą, lecz idąc na rant, jesteś dobroczyńcą i jeszcze świecisz przykładem. Kto-

kolwiek z obecnych w sali spojrzysz na twoją uroczystą fizjonomję, zaraz pomyśli: „oto filantrop, który osładza dolę biednych matek, oraz zaopatruje w pieluszkich ich potomstwo.” A i tobie samemu zrobi się w sercu „niebiańsko”, gdy będziesz mógł powiedzieć: „oto ta dama, która na mnie spogląda ze wzgardą, i ta druga, która na mnie wcale nie patrzy, jakbym już głos utracił, wszystkie one, przynajmniej dziś, interesują się zdrowiem narodu. W jak pięknie, zaissteli znalazłem się towarzystwie.”

Krótko mówiąc, na dobroczynnym rauce, ty zbudujesz innych, inni zbudują ciebie; ty uznasz zasługi innych, inni uznają twoje. Gdyby zaś jeszcze do uciech moralnych dołączono kolację z szampanem, rant byłby najdoskonalszą formą ocierania łez cierpiącej ludzkości.

Miejmy nadzieję, że dobroczynny ogół wkrótce i tych ulepszeń zażąda.

— Już zrozumiałem — mówisz — wzniosła, choć ukryta, misja rantów. Ale ten „Albert, wójt krakowski”, co on tu ma za czynność?

„Albert, wójt krakowski”, kochany przyjacielu, przeniesie się do tej odległej (ach! jak odległej) epoki, kiedy jeszcze nie lekaliśmy się, że nas Niemcy wyrzucą z własnej ziemi, a zarazem przypomni, że żyjemy w epoce, kiedy Niemcy już nas wyrzucają. I pomyślawszy o tem, choćbyś nie chciał, musisz zapytać: czemu polacy z czasów Łokietka różnili się od polaków z epoki Guyota?

Może byli wyżej ucywilizowani od nas? Bynajmniej. Nawet w chwili tryumfalnego marszu Łokietek nie znalazł zastosowań chustki od nosa, bez czego dziś nawet na rauce nie pokazaliby się najskromniejszego potomka Alberta. Cóż zaś mówić o turniurach i kolorowych ponczoskach, bez których wówczas obchodzili się królewskie córy, a co dzisiaj stanowi ledwie tysiacyzną cząstkę obfitej damskiej toalety. Słowem, od epoki Łokietka ucywilizowaliśmy się znakomicie, lecz mimo to—Niemcy nas wypędzają.

Chcesz wiedzieć dlaczego? Oto, wówczas między 1000 męskiej ludności niezawodnie było 200 lub 300 zdolnych do ciężkiej pracy polaków, a dziś—ledwie 104!... Nie posiadaliśmy wykwinnych restauracji, ale cała ludność kraju żywiła się dobrze—grochem i mięsem. Nie było turniur, ale też i nie czuło się ich potrzeby.

Krótko mówiąc: nie było ludności „zwyrodniałej” skutkiem złego pokarmu, braku powietrza, nadmiaru pracy i nieustannego gwałcenia najprostszych zasad higieny, co właśnie dziś się praktykuje.

Posiadając lud zdrowy i silny, Łokietek mógł opierać się Niemcom; z ludem „zwyrodniałym” nie podolałby sam Herkules.

Teraz chyba zgadujesz, kochany przyjacielu, że opieka nad ubogimi matkami, pomimo cech modnej zabawy, ma wielką doniosłość społeczną. Jużci pierwszym warunkiem istnienia zdrowej i silnej ludności są — zdrowe i silne dzieci. Te zaś w żaden sposób nie mogą rodzić się z matek do ostatniej chwili obarczonych pracą i dręczonych przez nędzę. Idź więc na rant, z nadzieją, że nie tylko zyskasz chlubny tytuł filantropa, ale jeszcze sprawisz to, że jakaś chora kobieta, zamiast na barłogu, zostanie matką w czystym pokoju, otrzyma należyty pokarm, a jej dziecko pokarm i bieliznę.

Tak, kochany przyjacielu, żyjemy w czasach, kiedy jeden program higieniczno-dietetyczny wart więcej od stu programów idealno-politycznych. Przez wychowanie zdrowych dzieci stworzyć silny naród — jakie to proste — i — jak późno o tem pomyślano!...

W nawiasie, muszę nadmienić, że pierwszym inicjatorem opieki nad ubogimi matkami był p. Stanisław Kronenberg. Złożywszy radzie miejskiej w r. 1882-im 10,000 rs., umożliwił on otwarcie pięciu bezpłatnych przytułków, z pomocy których korzysta rocznie około 900 ubogich matek.

Ponieważ żadne pismo ilustrowane nie pomieściło wówczas portretu p. Kronenberga, z krótkim życio-

i jeśli przez zdrową Austrię rozumiana jest taka Austrija, w którejby przyjaciele polityczni pana deputowanego zajmowali tutaj to stanowisko, wtedy mogą odpowiedzieć, iż tak nazwane uzdrowienie Austrii w duchu powyższym ma jeszcze daleką przed sobą drogę (brawo! i wesołość po prawicy).

Jeżeli atoli, co istotnie przypuszczam, ów deputowany pragnie silnie uporządkowanego gospodarstwa państwowego—co nazywa on może zdrowiem—jeżeli pragnie uspokojenia umysłów i uczciwego wspólnego działania zbiorowego wszystkich stronnictw na korzyść tej Austrii, wówczas zgodzę się z nim, jak się to samo przez się rozumie zupełnie, z jednym i jedynym zastrzeżeniem. Za stary już jestem, aby zwracać się z prośbą do łaskawych losów. Zwracam się do Boga, który tylekroć już ratował tę Austrię z pośród wielu burz (brawo po prawicy), a sądzę, iż przy najłaskawszej Jego pomocy, oraz przy dobrem zrozumieniu waszego, panowie z prawicy, stanowiska i waszej przyszłości powiedzie się nam osiągnąć jedno i drugie wedle starej a tak pięknej maksymy: *Merses profundo pulchrior evenit, Luctere multa proruet integrum Cum laude victorem.* (Żywe przeciągle brawa i oklaski po prawicy.)

Berlińska *Freisinnige Ztg.*, która pierwsza doniosła o zamiarze ks. Bismarka zmiany dzisiejszej ustawy wyborczej do parlamentu niemieckiego bez udziału tegoż parlamentu i o zasięganiu w tej mierze zdania prawników korony, objaśnia dalej plany kanclerskie w ten sposób, iż zamierzone jest przezeń zastąpienie dzisiejszego parlamentu, wysłanego z wyborów bezpośrednich, zgromadzeniem, złożonym z delegatów pojedynczych sejmów związkowych. Naturalnie, że ustrój taki byłby bezwzględnie negacją wszystkiego, co ks. Bismark od r. 1866-go dla jednoci Niemiec uczynił.

Poprawki, wniesione w ostatniej chwili przez biskupa fuldajskiego Koppa do projektu ustawy kościelno-politycznej, które wywołały zwłokę w wzięciu tego projektu pod obrady przez pruską izbę panów, odnoszą się naprzód do ustępu artykułu 1a, który opiewa: „Kierownikami i nauczycielami seminarjów nie mogą zostać osoby, które rząd państwowy uzna za mniej pożądane (*minder genehm*).” Poprawka biskupa Koppa żąda wykreślenia tego ustępu, jak również usunięcia wielu ustępów z artykułów 7—14, mówiących o nadzorze państwa i zastąpienia ich zwięzłym artykułem tej treści: „Postanowienia rozdziału 2-go prawa z d. 12-go maja roku 1873-go o apelacji do władzy państwowej znoszą się.”

Nareszcie w piątym artykule dodatkowym, dotyczącym odprawiania cichych mszy i udzielania sakramentów *in extremis*, mają być opuszczone wyrazy „w razie ostatecznej potrzeby” (*im Nothfalle*). Te funkcje duchowne nie mają przeto wedle życzenia Stolicy Apostolskiej, wyrażonego we wniosku bisku-

pa fuldajskiego, ulegać żadnemu ograniczeniu w przyszłości.

Biuro Reutersa donosi, że wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosji, zgodziły się już na wniosek rządu włoskiego, który proponuje orzeczenie w umowie turecko-bułgarskiej, iż gubernatorem jenerałnym Rumelji Wschodniej ma być każdorazowy książę bułgarski.

Br. Z.

JERZY BRANDES

O ROMANTYZMIE POLSKIM.

Kiedy Jerzy Brandes oświadczył, że będzie mówił o romantyzmie polskim, nie wierzący, aby mógł zadanemu temu poddać.

Cudzoziemiec nie wnika w ducha naszej literatury, nie odczuje jej kolorytu, ani ogarnie jej celu. W wyjątkowych bowiem rozwijamy się warunkach.

Kilka tygodni lub miesięcy nie wystarcza do gruntownego poznania pomników literackich wielkiej epoki, do przyswojenia sobie miliona szczegółów i szczegółików, potrzebnych do odtworzenia pełnego obrazu pracy umysłowej jednego pokolenia.

W ten sposób mniej więcej odzywano się.

Powątpiewanie to byłoby zupełnie słuszne, gdyby Brandes postanowił napisać historję naszego romantyzmu, lub choćby tylko dokładną monografię jednego autora.

Rzucić jednak szkic romantyzmu polskiego, nakreślić jego główne kontury i wypełnić je „wrażeniami”, co jedynie Brandes mógł zamierzać—to potrafił każdy historyk literatury, obyty z metodą porównawczą. Na to nie potrzeba ani rozległych studiów fachowych, ani ślęczenia nad drobiazgami, lecz tylko intuicję krytyczną i znajomości tych samych prądów, wielonych w odmiennej formie w literaturach innych narodów.

Romantyzm nie jest przecież naszą wyłączną własnością. Rozmarzał on i rozumiał niemieców, Anglików, Francuzów, napelniał swego czasu wonią i łzami całą Europę.

Nie my pierwsi sprzykrzyliśmy sobie „rozum oświeconych” i oschłość sztywności klasycznej. Uczynili to dawno przed nami Niemcy, za których przykładem poszli Francuzi. W chwili kiedy Adam Mickiewicz rzucił pierwszym tomikiem swych poezji rękawicę Koźmianom, Dmochowski i Śniadecki, konał już romantyzm niemiecki w objęciach ordynaryjnego fatalizmu, owiany echem sztucznych wstępień, żalów i skarg.

Nie my pierwsi postawiliśmy na miejscu szyderskiego, zimnego rozumu „czucie i wiarę” i zaufaliśmy więcej fantazji aniżeli logice.

każde zawołanie (rozumie się, za owe 83 kopiejek dziennie).

— Jak długo mogę tu bawić?—spytałem, zjadłszy niezły obiad.

— Pod nrem 1-szym zapewne do jutra, ale pod nrem 2-gim—siedm do dziesięciu dni.

— Wybornie—rzekłem—ale co będę robić po wyjściu z przytułku? Bo nie mam ani grosza.

— Otrzymasz, moja droga, wsparcie, o ile będziemy posiadali fundusze.

— Jaktó: o ile?... Więc zakład nie posiada funduszy na wspieranie ubogich matek?

— Posiada—o ile dostarczy ich inicjator przytułków albo jego rodzina.

— A publiczność?

— Publiczność wcale nie interesuje się przytułkami, a nawet nie wie o ich istnieniu.

— Bądźcie spokojni—odparłem.—Znam pewnego dobrego a bogatego człowieka, któremu w tych czasach urodził się oddawna upragniony syn. Nie wątpię, że szczęśliwy ojciec zasilił was jakąś hojną ofiarą, a kto wie, czy nie złoży funduszu na mleko dla wszystkich dzieci, które tego samego dnia przyszły na świat w waszych przytułkach. Będzie to najlepszy sposób upamiętnienia radości w rodzinie.

A teraz—rzekłem, zapominając o mojej roli—podać mi tu fajkę i kufel pilznera, tylko duży!...

W przytułku zrobił się rwetes. Natychmiast domysłono się, że jestem tylko przebrany za ubogą połoźnicę reporterem. Zdarto ze mnie bieliznę, zwrócono mi mój dezynfekowany ubiór i prawie w gwałtowny sposób usunięto z zakładu. Ale co napiszą w księgach o rezultacie mojej kuracji? domysleć się nie mogę.

Po masach ludowych, które, mimo swej niskości wobec „śmietanki towarzysztwa”, są tak ważne, że bez nich nie miałyby celu i znaczenia nawet raut dzisiejszy, po masach ludowych, należy się miejsce ziemi.

Brandes zna bardzo dobrze genezę romantyzmu europejskiego, rozumie go, choć odsłania, jako piosarz liberalny, jedynie jego ujemne strony.

Zabierając się więc do romantyzmu polskiego, nie potrzebował stwarzać czegoś zupełnie nowego; badał tylko, o ile w czem różni się nasza reakcja uczucia i wyobraźni przeciw jednostroonemu racjonalizmowi, od takiego samego ruchu w innych krajach. Zanim zasiadł do zgłębiania arcydzieł naszej literatury, miał już kontury obrazu w głowie. Szło mu tylko o zbadanie odrębnych rysów i pochwycenie kolorytu.

I tę tylko stronę odczytów Brandesa może krytyka polska kontrolować, gdyż chyba pedantowi przysłoby na myśl zżymać się na wadliwe zastosowanie szczegółów, których znajomości żądać mamy prawie jedynie od naszych historyków, od: Tarnowskich, Chmielowskich i t. d.

Trzy głównie czynniki (Brandes) oddziałują na taki lub inny koloryt pewnej epoki literackiej: charakter narodowy, wpływy zewnętrzne (jak w tym razie romantyzm europejski) i położenie polityczne.

Charakterem narodowym różniły się wiele od wszystkich sąsiadów bliższych i dalszych, a nawet od naszych współplemięńców. Nie posiadamy ani utylitaryzmu praktycznego Anglików, ani pomyślności i wynikliwości Francuzów, ani głębi duchowej Niemców. Jesteśmy zapaleni, jak włosi, lecz bez ich machjawiizmu i zmysłu do plastyki, a lekomyślni jak Gallowie, których język i mody i style kochamy. Jesteśmy sobie poprostu dziwnym narodem, niezmiernie trudnym do pochwycenia i charakteryzowania: wielkim gdy potrzeba zrobić z siebie ofiarę—małym w obliczu prac niemożliwych, bez uścisłości i wytrwałości.

Nie wiele powiedział nam Brandes o naszym charakterze narodowym, choć właśnie w tym względzie budziłyby jego „wrażenia” ciekawość. Powtórzył tylko znany powszechnie a dziś już zblakły komunał o naszej szlachetności i rycerskości.

Jesteśmy obecnie tak bardzo rycerscy? Zdaje się, że przymiot ten utonął już w krainie legend, aby się odrodził w dziełach sztuki. A szkoda, gdyż był to rys, którego nam w Europie długo zazdrościono.

Zresztą—któżby szukał charakteru naszych ówczesnych z czasów romantyzmu w Warszawie? Zaledwie przecież nad nią sam p. Świętochowski dlonie, wolał: zmaterjalizowany do szpiku, rozbawiony grodzie—idź na wieś, między szlachciców i ucz się od nich być obywatelem kraju!

A Brandes nie wybiegł poza rogatki warszawskie, nie wydo był się nawet poza ciasne granice pewnych kół, przeto niedziw, że powiedział nam niewiele o naszym charakterze narodowym.

I z działaniem romantyzmu europejskiego na twórczość naszych mistrzów wiążanego słowa roz-

Czy i na benefis ziemi urządzamy raut? albo o twieramy dla niej jakieś przytułki?...

Jeszcze nie; ale tymczasem okazujemy chęć do zbadania.

— Ziemi?...—wykrzykuje równa aniołom czytelniczka.—Alboż jej nie zbadał Bedecker i Towarzystwo kredytowe ziemskie? Bedecker nawet opisał ją w całym szeregu „Przewodników”; to zaś czego nie opisał, zapewne nie zasługuje na badanie.

Pomimo to są w Warszawie ludzie, chcący poznać się z naszym krajem, jeszcze przez Bedeckera nietkniętym. Jedni wybierają się latem na „wycieczkę archeologiczną”, czego im wreszcie nie zazdrościsz, wierząc, że ze wszystkich archeologicznych zabytków ciekawą jest tylko stara literatura. Drudzy, zwąwszy od tamtych, zamiast rozgrzebiwać chłopom zagony, pragną urządzić wycieczkę do gór świętokrzyskich, a nawet założyć „klub gór świętokrzyskich”.

Letnie spaceru, górskie kluby, szukanie wykopalisk, spisywanie ludowych pieśni, wszystko to—jest bardzo ładne, ale nie wyda poważniejszych rezultatów. Tymczasem zaś jest fakt, że Niemcy bez kluby i archeologii zbadali każdą wodę, każdy las, każde wzgórze naszego kraju, co nietylko jest dla nas kompromitujące, ale nawet niebezpieczne.

Z tych racji na wszelkie poparcie zasługuje projekt *Wędrowca*, aby założyć w Warszawie filję Towarzystwa geograficznego petersburskiego. Filja ta bowiem skupiłaby miłośników geografji, którzy, jak nas uczy „Słownik geograficzny”, posiadają wcale sporo—i—ożywiłaby badania własnego kraju, nadałaby im kierunek, co jest bardzo potrzebne. Niektórzy sądzą, że tytuł filji nie leży w powadze miasta posiadającego 400,000 mieszkańców i dwa żelazne mosty, nie rachując innych osobliwości. Na mój jednak rozum, tytuł jest niczem, a wszystkie—robotą.

Jak się zwał, tak się zwał,
Był kraj zbadany —

rysem i wyrazami zdziwienia, że: założyciel przytułków dla połoźnic nie uczył się akuszerji, tylko prawa. Ponieważ żaden reporter nie badał inicjatora o genezę jego pomysłu, ani o to: czy ma zamiar dalej kształcić się w filantropji, czy też poprzestać na skromnym stanowisku milionera? Ponieważ wreszcie nie urządzono ani jednego rautu z p. Kronenbergiem, co wszystko razem wzięte może zachęciłoby innych do wstępowania w jego ślady, więc sprawa przytułków dla połoźnic utknęła. Było ich pięć, jest pięć i zapewne jeszcze długo będzie pięć; a tymczasem Warszawa co roku posiada około 14,000 matek, z których co najmniej kilka tysięcy z wdzięcznością choć na tydzień pomieszczyłyby się w przytułku dla połoźnic.

Przytułki są instytucjami zamkniętymi, goście zwiedzać ich nie mogą. Aby je więc obejrzeć, jeden z reporterów *Kurjera* wypadł na genialny pomysł i ucharakteryzował się—za ubogą połoźnicę.

„Ledwie wszedł—mówi w ośnośnym sprawozdaniu—zostałem zapisany do kontroli, ale tylko jako numer bez nazwiska. To opuszczanie nazwisk uważam za formę bardzo szlachetną. Jakkolwiek bowiem chlubnem jest macierzyństwo, niekażda jednak pacjentka potrzebuje się niem chwalić. Osobliwie w naszej epoce, kiedy danie życia nazywa się błędem, a zabicie w pojedynku czynem honorowym.

Następnie zostałem wykąpany w wodzie dezynfekcyjnej, rzeczy moje poddano dezynfekcji, mnie zaś odziano w grubą, lecz czystą bieliznę i umieszczono na łóżku nr. 1-szy. Pacjentka bowiem, jak drut przez drutownicę, przechodzi kolejno coraz do innego numeru.

Zarazem postawiono obok mnie kołyskę, do której mógłbym włożyć najwyżej ukochane dziecko mojego ducha, dramat odrzucony na konkursie, dzięki parejalności konkursowego sądu. Jednocześnie lekarz ordynujący (zarabia 83 kopiejek dziennie!) pobudzał mnie do odwagi w cierpieniu, oświadczaając, że jeżeli okaże się potrzeba pomocy, przybędzie na

prawił się bardzo szybko. Nie uważał za potrzebne naszkicować stanu współczesnego pierwszym wystąpieniem naszych romantyków, choć takiego wstępu domaga się koniecznie najnowsza metoda historyczno-literacka. Nie słyszeliśmy także od niego nie o klasykach i romantykach niemieckich, a wiadomo, że pierwsze ożywcze prądy szły tym razem do nas z ojczyzny Schiller'a i Goethe'go, wyprzedzając wpływ Byrona.

Trzeciemu tylko czynnikowi przypatrzył się Brandes dokładniej. Był on dla niego kluczem, który mu otworzył skarby naszego romantyzmu, niecią Arjady, wiodącą go przez labirynt naszych zachwyłów i załów.

Cale dwa odczyty poświęcił literat duński rozpatrywaniu oddziaływania położenia kraju na twórczość naszych romantyków i koloryt „szkoły”.

Moment to rzeczywiście bardzo ważny. Wyjątkowe położenie kraju podniosło nasz romantyzm o cały ton; zrobiło go bowiem literaturą narodową.

I romantycy niemieccy chcieli być zrazu obywatelami, patriotami, lecz nie mieli ojczyzny, którąby mogli opiewać, kochać lub choćby oplakiwać. Cesarstwo, rozdrobnione na kilkadziesiąt państw i państewek, nie poczuwało się do łączności. Deptał je Napoleon I-szy dumną stopą, pomiatając nim niby brudnym szmatem. A nie jest rzeczą wieszczą apoteozować upodlenie.

Patriotyzm romantyków niemieckich, zraziwszy się do nikczemnej rzeczywistości, uciekł od niej w zamierzchłą przeszłość, między spiżowe postacie rycerzy, ciągnący pod wodzą Hohenstaufów na wschód, do grobu Chrystusa. Ten cały zaczarowany świat: złocistych zbroi, pióropuszków, przygód, legend, pobożnych modłów i zachwyłów, ośniewał reakcjonistów germańskich, jak cudowna bajka, jak żywy poemat.

Potrzebowali oni zanurzyć się w barwnej, świetnej przeszłości, aby zapomnieć o szarem i sromotnym dziś, od którego się coraz więcej oddalali.

Gdy do zawodów zewnętrznych przybyły rozczarowania wewnętrzne, gdy i uczucie i wyobraźnia nie daly spokoju serca i równowagi umysłu, wtedy zaczęli się romantycy niemieccy w samolubnym przeżuwaniu swych cierpień osobistych.

A romantyk francuski, członek narodu, żyjącego politycznie, nie mógł się powstrzymać od adwokatowania jednostce, którą uważał za pokrzywdzoną przez społeczeństwo.

Inaczej romantyk polski. On nie miał czasu do zastanawiania się ani nad niemocą ducha ludzkiego, ani nad niedostatkami urządzeń społecznych. Ponad nim, wysoko, w niedościgłych chwilowo strefach, płynął ideał niedoli rozległej, powszechnej. Jemu nie było wolno skarżyć się na brak świadomości lub na niesłuszne uposłedzenie pewnych warstw. Jego obchodził bowiem naród, cały naród.

Dlatego nie jest romantyk polski ani tak głębo-

kim, jak niemiecki, ani tak reformatorskim, jak francuski, lecz za to mniej samolubnym, mniej myślącym o sobie, a więcej szlachetnym, bohaterskim. Romantyk polski, to nie artysta, nie sztukmistrz, lecz—w całym tego określenia znaczeniu... wieszczę narodowy.

Główna to, zasadnicza różnica między romantyzmem naszym a europejskim. Zrozumiał ją Brandes i zaznaczył bardzo umiejętnie.

W dalszym ciągu przeszedł literat duński po szczególne wszystkie ujemne pierwiastki, wytworzone w naszym romantyzmie przez wyjątkowe położenie kraju. Położył on główny nacisk na uczucie zemsty, powtarzające się w różnych postaciach. Namietność tę ilustrował licznymi przykładami, szukając zarazem podobnych motywów w literaturach innych.

W tem miejscu próbował być naszym doradcą. Do pracowników należy zwycięstwo! — mówił — praca pokonywa wszystkie trudności!

Nie powiedział oczywiście nic nowego, gdyż hasło: praca! obija się o uszy nasze od lat dwudziestu. Znają je na pamięć wszyscy zaczątkowie szkolni, wojują nim wszystkie sawantki i reformatorki salonowe.

W końcu porównał Brandes romantyzm polski do Hamleta.

Z trzech odczytów krytyka duńskiego, które słyszeliśmy w sali ratuszowej, zrobił pierwszy najlepsze wrażenie, gdyż zawierał właśnie to, czego mieliśmy prawo żądać od cudzoziemca, mianowicie porównawczy pogląd na nasz romantyzm. Dwa drugie, naszpikowane zbyt wielką ilością przykładów i niezawsze fortunnie pociągniętymi paralelami, grzeszyły rozwlekłością, pominawszy już usterki w szczegółach.

Brandes zapominał, że mówi do audytorjum, znającego lepiej od niego literaturę polską i dlatego rozszerzał się niepotrzebnie, zamiast się skupiać, malował, zamiast szkicować.

Niejedno też dałoby się zarzucić charakterystyce pojedynczych postaci, lecz ponieważ nikt nie poszedł na odczyty Brandesa, aby się od niego wielu nowych nauczyć rzeczy, lecz aby się przekonać, czy cudzoziemiec zrozumie istotę naszego romantyzmu, przeto byłby zbyt zoiizm w tym razie nie na miejscu.

Literat duński dowiódł i tak niezwykłej zdolności analitycznej i wielkiej intuicji, gdyż niełatwo chyba wczuć się obcokrajowcom, do innych przywykłym warunków, w nasze położenie.

Należy się w końcu Brandesowi szczerze uznanie za sympatię, z jaką mówił o naszej literaturze i za taktowne omijanie zwietrzalej frazeologii liberalnej, której dużo w jego dziełach.

Zrozumiał on, że mówi do społeczeństwa, w którym programat zachowczy równa się samozachowaniu, walce o byt, o ciężkie i niepewne jutro, uszanował nasze położenie, wstrzymał się od wycieczek przeciw chrześcijaństwu, nie nawracał nas do swego

czyka. Amator myślistwa znalazłby tu różne gatunki psów, saren pojedynczych i z rodziną, zająca który słucha i wilka, który się skrada. Dla gospodyń są świeżo wyklute kurczęta, dla poetów jaskółki i motyle, dla narzeczonych bociany, dla członków opieki nad zwierzętami koń w bryczce, dla dziewczynki kotek, dla panienek amerek, a dla panien dorosłych oficer. Wszystko to są jednak dopiero początki, p. S. bowiem wciąż zbiera charakterystyczne figury, aby wyrobem swoim zapewnić jaknajwiększą rozmaitość.

Wobec tego mocno dziwiłbym się, gdyby od chwili wystąpienia p. S. którakolwiek dama pisała albo odbierała listy na innym papierze, jak na ozdoby. Damy bowiem są godne uwielbienia, a figurki p. Szewczyka dziwnie tanie. Dlaczegoż więc nie mielibyśmy robić im przyjemności bodaj obrazkami, wspierając jednocześnie rodzącą się gałąź przemysłu i wcale niezasobnego wynalazcę?

A teraz słówko o Brandesie.

Skończył on już swoje odczyty. Ci, którzy je słyszeli, zapewne nie żałują fatygi, ci którzy nie słyszeli znajdują je w *Gazecie polskiej*, gdzie zaczęły się drukować.

Zachowując wszelką powściągliwość w pochwałach i oględność wobec nieuwważnych słuchaczy, przyznać jednak musimy, że odczyty były znakomite; bodaj czy nie najznakomitsze z tych, jakie u nas wygłoszono.

Brandes nie wdaje się w drobiazgi, nie rozczuła się nad pojedynczymi częściami utworów, nie komentuje ich wdzięku, bo to potrafi zrobić każdy czytelnik. Natomiast potężnymi rysami, niekiedy za pomocą nierównanej piękności porównań, charakteryzuje naród, postów, ducha ich utworów, przyczytuje, dla których są takimi a nie innymi i stanowi sko jakie zajmują w literaturze powszechnej.

Nie jest to szperacz, który chodząc od domu do do-

„humanizmu”, nie szukał tanich okłasków wygłaszaniem dynamitowych zwrotów, dowodząc tem swej dojrzałości i wytrwałości pisarskiej.

T. J. Choński.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

== Wkrótce, jak się dowiadują *St. Pet. wied.*, ma być zatwierdzoną normalna ustawa dla towarzystw rolniczych, w celu ułatwienia posiadaczom rolnym zakładania w gubernjach i powiatach takich towarzystw. Gubernatorom będzie służyło prawo zatwierdzać podania o pozwolenia na zakładanie towarzystw.

== Za podstawę do opracowania przez delegację rolną ustawy kasy pomocy dla ofiśalistów rolnych będzie statut takiejże instytucji zatwierdzony jeszcze w r. 1859-ym przez b. Towarzystwo rolnicze.

== Zarząd miejski w przewidywaniu potrzeby doraźnej pomocy mieszkańcom powiśla w granicach miasta, w razie powodzi, za przykładem r. 1884 go wyjednywa u właściwej władzy decyzję na asygnowanie 3,000 rs. na cel powyższy.

== Handlujący rybami za Żelazną Bramą udali się do magistratu z prośbą o dozwolenie pozostawiania na placu z swym towarem dłużej nad czas określony, z powodu większej konsumpcji ryb w obecnym poście, tem więcej, że biedna klasa ludności najczęściej w godzinach poobiednich czyni zakupy. Prośba ta ma być uwzględnioną.

== Pojutrze, d. 31-go b. m., upływa ostatni termin wymiany na gotówkę kuponów od akcyj i obligacji kolei terespolskiej, płatnych od dnia 1-go kwietnia r. 1881-go.

== W dniu jutrzejszym odbędzie się w Towarzystwie lekarskiem posiedzenie biologiczne, na którym wystąpią z rozprawami drzy: Polak, Majkowski, Dobrzycki i Matlakowski.

== Dyrektorem osad rolnych w Studzieńcu mianowany został p. Ksawery Nalepiński, b. nauczyciel gimnazjum realnego, następnie szkoły realnej w Warszawie, a to w miejsce usuwającego się od tych obowiązków p. Puciaty.

== Z teatru i muzyki.

* P. Herrman produkuje się dzisiaj po raz ostatni w teatrze Wielkim.

* „Afrykanka” Meyerbeera, nieśpiewana od kilku miesięcy, daną będzie jutro w teatrze Wielkim.

* Dyrekcja teatrów warszawskich traktuje z Bałuckim o nabycie dla sceny teatru Rozmaitości ostatniej jego komedji w czterech aktach „Zasłepieni”, odznaczonej na konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego.

* Personelowi dramatycznemu teatru Małego roz-

mu, zagłada w garnki i liczy suszącą się na płocie bieliznę, ale turysta w wielkim stylu, który wdrapawszy się na szczyt, jednym rzutem oka obejmuje cały krajobraz i kreśli jego główne kontury.

W sumie — zdanie Brandesa o naszej poezji romantycznej jest w wysokim stopniu zaszczytne, a wskazówki przyszłego rozwoju godne najpilniejszej uwagi. Podczas, gdy na przykład p. Wyzewa tytułuje „Pana Tadeusza” „dość ładnym poematem”, Brandes ten „dość ładny poemat” zalicza do arcydzieł. Podczas, gdy nasza estetyka zaleca autorom wysysać pomysły i obrazy z palca albo z dawnych kronik, co nazywa się „kierunkiem idealnym”, Brandes rekomenduje usilną obserwację życia i żywych ludzi.

Wzaman za szlachetną i wielkiej wartości pracę znakomitego, lecz, jak zwykle bywa, ubożego cudzoziemca, paru taktowniejszych kolegów uznało, że: Brandes oddający tylko część dochodu na cele dobroczynne, hojnie już został wynagrodzony za swoją „fatygę”. Nowy ten objaw „staropolskiej gościnności” mocno przypomina owych hiszpańskich dziadów, którzy, usiadłszy przy gościńcu, z muszkietem w garści i palcem na cynglu, proszą o jałmużnę przechodniów. Rozumie się nie wszystkich: tacy bowiem jak magik Herrmann, którego działalność odpowiada ich umysłowym potrzebom, nie ulegają opłacie kopytkowego.

Co do mnie, aczkolwiek sędzę, że Brandes licho jest wynagradzanym za swoją „fatygę”, chętnie jednak przyłączę się do zdania oponentów, jeżeli oni wykażą: jaki mianowicie procent swoich zarobków przeznaczali dotychczas na cele dobroczynne?... Do czego, jako synowie tej ziemi i autorowie niezbyt nauczających artykułów, musieli pociąć się pierwsi, nim pomyśleli o zastosowaniu podobnego podatku do cudzoziemców.

Bolesław Prus.

mówi stara pieśń. Zresztą na Towarzystwie popierania przemysłu mamy dowód, że nawet w filji można radzić z pożytkiem dla ogółu. Gdyby p. Kiślański w swoim czasie uląkł się tytułu filji, dodziśdnia wierzylibyśmy, że najlepszą dźwignią przemysłu są wysokie cła, a najpewniejszym lekarstwem na kłopoty rolnicze—artykuły w dziennikach.

Dziś zaś o cłach słyszymy coraz rzadziej, a za miast lamentów nad upadkiem rolnictwa mamy kilkanaście sekcyj do zbadania przyczyn upadku.

Godzi się więc, aby projekt *Wędrowca* znalazł polskie przyznajmniej w redakcji *Wszechświata* i „Rocznika fizjograficznego”. Może właśnie Towarzystwo geograficzne ożywi śpiącą w kierunku przyrodniczym naszą inteligencję i przygotuje grunt dla wydawnictw poważnych, które obecnie doplacają same do siebie, jak panna pragnąca wyjść za mąż.

Aby prędzej skończyć z kłopotami domowymi, odłóż na następny raz „komorę dezynfekcyjną”, wyłazku p. Świecianowskiego, a wspomnę o wynalazku p. Feliksa Szewczyka.

Nie wiem dokładnie, ale zdaje mi się, że p. Szewczyk musiał kiedyś „słyszec w swej piersi powołanie artystyczne”. Może zachęcony laurami Matejki i Siemiradzkiego chciał być malarzem historycznym; może schodząc o szczebel niżej poprzestałby na Zaproletarjuszach Chelmońskiego i rysunkowych portretach Witkiewicza?

Czy o tem marzył? nie wiem. Dość, że się ocknął, a ocknąwszy się, zobaczył, że najśmielszymi artystycznymi aspiracjami nie napelni pustego żołądka, zaś to odkrycie, należące u nas do zjawisk fenomenalnych, cisnął pędzel, wziął się do pędzelka i począł malować ozdoby na... papierze listowym.

Ubolewam, że nie mogę w tej chwili stu tysiącom naszych czytelników okazać próbek robót p. Szew-

Lód, który ruszył pod Krakowem i nieco poniżej

Na r. radze Hirsza Daumer skutkiem poslizgnięcia upadł i złamał prawą nogę.

z nadzwyczajnem umiarkowaniem: i tak już się

wają naczelną rolę i dlatego też tu powinni z nadzwyczajnem umiarkowaniem; i tak już się

z nadzwyczajnem umiarkowaniem: i tak już

po ich stronie. Główną wadą narodowości słowiańskich jest to, że już od wielu wieków, pomimo poczucia jedności plemiennej, idą one oddzielnie. Historia polska jest szczególnie pod tym względem pouczająca. Do wieków XIII i XIV Polska była jeszcze wierna swojej głównej misji — bronięcia słowiańszczyzny przeciw Niemcom, ale od owego czasu popelnia cały szereg fatalnych błędów politycznych. Zamiast walczyć z Niemcami, polacy usiłują polonizować innych słowian i litwinów, prowadzą walkę z Ukrainą i z Moskwą, zmierzają ku wschodowi, zamiast żeby bronić słowian od zachodu. Ostatnie wypadki rozbudziły w polakach świadomość ich rzeczywistego zadania politycznego; ale i teraz wiadomość ta niezupełnie się utrwaliła i w prasie polskiej (?) rozlegają się głosy, że polacy powinni zaniechać Poznania i zmierzać ku morzu Czarnemu! Na szczęście głosy te są bardzo nieliczne i można się spodziewać, że tym razem ani w Rosji ani w Prusach żadnym fałszywym patriotem nie uda się otumaniać polaków. W Austrii tylko jeszcze interesa szlacheckie zasłaniają za bardzo interesa narodu polskiego."

Dzienniki petersburskie przynoszą kilka wiadomości ze świata dyplomatycznego. *Journal de St-Petersbourg* donosi, że ks. Łobanow Rostowski, poseł rosyjski przy dworze wiedeńskim, już przybył, a hr. Paweł Szuwałow, poseł przy dworze berlińskim, jest w tych dniach spodziewany w Petersburgu. Jednocześnie *Nowoje wremia* przynosi wiadomość, że br. Mohrenheim, poseł w Paryżu, otrzymał dłuższy urlop.

Książę battenberski — powiada *St. Pet. wiedz.* — trwa dalej w swojej opozycji postanowieniu mocarstw. "Bardzo być może, że w danym razie postępuje nie z samej tylko swojej własnej woli, ale że poza jego plecami stoją silniejsi opiekunowie i podżegacze. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego nawet w Konstantynopolu zaczynają jakoby dawać już ucho nowym roszczeniom Battenberga. W berlińskich natomiast sferach kierujących zaczynają wierzyć, że nad brzegami Bosforu uwzględniono już życzenie ks. Aleksandra zostać mianowanym generałem-gubernatorem rumelijskim *sine die* i że rozwiązanie kwestji nastąpi według wszelkiego prawdopodobieństwa w tak zmienionej formie. Naturalnie, że takie uchylenie się niektórych wielkich mocarstw od niedawnego jeszcze (jeżeli mamy wierzyć półurzędowym dziennikom) "jednomyślnego" porozumienia, będzie miało tylko ten skutek, że rozwiązanie całej kwestji znowu się odwlecze, ponieważ trudno przypuścić, aby Rosja odstąpiła od opracowanej z jej inicjatywy rosyjsko-europejskiej redakcji, nadającej księciu bułgarskiemu generał-gubernatorstwo rumelijskie na przeciąg lat pięciu. Tym sposobem kwestja rumelijska nawoła się wika, a obrót spraw bułgarskich mniej niż kiedykolwiek pozwala przewidywać rychle i łatwe rozwiązanie."

Z ostatniej chwili.

Za ponownem przekazaniem projektu monopolu wódeczanego do komisji głosowało w sobotę w parlamencie niemieckim 66 posłów przeciw 181. Dopiero gdy ten wniosek Kardorfa upadł, przystąpił parlament do głosowania nad artykułami projektu i odrzucił dwa pierwsze artykuły 181 głosami przeciw 128, poczem cały projekt upadł bezpowrotnie. Konserwatyści skłaniają się do przyjęcia projektu reformy w opodatkowaniu wyrobu i wyszynku wódki.

Berlińska *Freisinnige Zeitung* zapowiada nowy monopol! Ulecz mu towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Państwo ma zmonopolizować ubezpieczenia; tylko, że jak dep. Richter oświadczył w piątek w parlamencie niemieckim, parlament ten przeciwnym jest w zasadzie wszelkiemu monopolowi państwa.

Sprawa układu Stolicy Apostolskiej z rządem pruskim "zabagniała się" nieco postawieniem przez biskupa Koppa w ostatniej chwili zasadniczych poprawek. Wyszyły one podobno wprost z łona Watykanu i przywiezione zostały do Berlina przez kanonika trewirskiego, Reuscha. Ks. Bismark gotów jest przyjąć takowe, jeżeli Stolica Apostolska zgodzi się bez zastrzeżeń na t. zw. *anzeigepflicht*, która przyznaje państwu prawo pośredniego zatwierdzania wszelkich nominacji duchownych. Świeżo utworzona w pruskiej izbie panów frakcja pod przewodnictwem księcia Schönaich-Carolath gotowa jest odrzucić cały projekt ugody państwa z kościołem, jeżeli kościół nie poczyni ustępstw w kwestji *anzeigepflicht*. Na sobotniem posiedzeniu izby panów ks. Bismark rozmawiał długo bardzo przyjaźnie i poufale z biskupem Koppem i przewodniczącym katolików, hr. Brühlem, co uważają za wróżbę zgody.

W okręgu górniczym Leodjum położenie poprawiło się. W kopalniach Seraing, Flemalle, Jemeppe i Tilleur panuje już spokój i robotnicy powracają do

zajęcia. Natomiast zupełna anarchja zapanowała w okęgach Charleroi i Roux, gdzie strejkujący robotnicy plądrują i palą, pomimo, że wojsko i żandarmi strzelają ostrymi nabojami. Miasto Charleroi przepełnione jest wojskiem; bram miasta strzeże gwardja obywatelska, nikogo nie wpuszczając. Wiele fabryk spłonęło.

Powołani dekretem króla greckiego z dnia 26-go b. m. rezerwiści, którzy w d. 4-ym kwietnia mają stanąć pod broń, udadzą się niezwłocznie nad granicę tesalską. Na oficerów powołano dwie klasy szkoły wojskowej.

Biuro Reutersa zapewnia, iż W. Porta nie podnosi żadnych trudności przeciw zadośćuczynieniu znanym żądaniom ks. Aleksandra; gotowa jest ona przyjąć wszelkie rozwiązania podyktowane przez mocarstwa. Stosunki między księciem i W. Portą są też ciągle wyborne.

TELEGRAMY

"KURJERA WARSZAWSKIEGO"

(Otrzymane w dniu wczorajszym.)

Bruksella 28-go marca. — W okolicy Charleroi stoi obecnie 8,000 wojska. Przybył tamże generał Van der Smissen, komendant pierwszego powołania, wraz z całym sztabem jenerałnym i kazał strzelać ostrymi nabojami do plądrujących robotników. W Roux i Marchienne zginęło przeszło 20 osób, a mnóstwo jest rannych. Szkody milionowe. Belgijski przemysł szklany upadł na długie lata. Spłonęło pięć zamków i ośm wielkich fabryk szkła.

(Otrzymane dziś.)

Sandomierz 29 go marca. — Dziś o godzinie 1-ej w południe lody na Wiśle ruszyły. Rzeka znacznie przybiera.

(Agencja północna.)

(Otrzymane w dniu wczorajszym.)

Bruksella 28-go marca. — Do Charleroi przybyło 4,000 ludzi posiłków dla wojska. Miasto czyni przygotowania do obrony. W Roux nastąpiło nowe krwawe starcie. Podczas rabunku huty szklanej w Berloux szwadron ułanów atakował rabusiów, ale był zmuszony cofnąć się. Jeden oficer i kilku żołnierzy zostało ranionych.

Paryż 28-go marca. — Leczenie przez Pasteura rosjan pokąsanych przez wściekłego wilka idzie pomyślnie i w d. 31-ym marca wyjadą z powrotem do kraju, z wyjątkiem duchownego, któremu potrzeba wprawić sztuczną wargę, zamiast wyrwanej przez wilka.

Londyn 28 go marca. — Anglja stara się powstrzymać Grecję od wojny. Panuje tu przekonanie, że Grecja nie wierzy w to, aby mocarstwa zdecydowały się uciec się do środków przymusowych, nie liczy ona też na współdziałanie innych państw bałkańskich, ale rachuje na pomysły dla siebie komplikacje.

Londyn 28-go marca. — W miejsce Chamberlaina i Trevellyana, którzy się usunęli, mianowani zostali Stansfield prezesem samorządu miejscowego i Dalhausis ministrem Szkocji.

Ateńy 28-go marca. — Przedsiębiorą się rozmaite środki finansowe, celem pokrycia wydatków na mobilizację armji. Minister wojny wyjeżdża nad granicę dla obejrzenia wojska.

Sofja 28-go marca. — Książę wciąż jeszcze nie zgadza się na mianowanie go generał-gubernatorem z terminem pięcioletnim. Położenie jest naprężone.

Petersburg 28-go marca. — *Praw. wiestn.* donosi: "Większa część informacji gazety *Now. wr.* o uniwersytecie syberyjskim jest nieprawdziwa. Kwestja dopuszczania do tego uniwersytetu uczniów szkół realnych nie była podnoszona."

Petersburg 28-go marca. — Według doniesienia *Graźdanina* spodziewać się można, że w końcu maja nastąpi rozstrząśnięcie w wyższych sferach rządowych głównych zasad projektu reformy lokalnej i jeżeli one zostaną zatwierdzone, to projekt opracowany już zupełnie ku jesieni wejdzie do rady państwa.

Petersburg 28 go marca. — Projekt ustawy o robotnikach wiejskich w tych dniach ostatecznie bę-

dzie rozstrząśnięty przez radę państwa, która następnie zajmie się z kolei projektem ustawy o robotnikach w fabrykach i zakładach przemysłowych.

Meruczak 28-go marca. — Stawianie słupów granicznych od Chouz-Chana do Murgabu zostało ukończone.

(Otrzymane dziś.)

Belgrad 29-go marca. — Jenerał Horwatowicz wraz ze swym sztabem jenerałnym powrócił tu wczoraj z Niszu.

Z s a d ó w.

Proces o nadużycia na komorze celnej.

Mowy obrońców rozpoczęły się onegdaj o godz. 8-ej wieczorem.

Obrońca Sawickiego, pom. adw. przys. Szczekowski, zwrócił przedewszystkiem uwagę na nieznaczność rolę, jaką grał na komorze Sawicki. Dodany do pomocy rachmistrzowi głównemu, nie występował on samodzielnie i rachunki przez niego sporządzone, sprawdzane były przez głównego rachmistrza.

Wreszcie przy nawale pracy, jaka wydział rachunkowy był obciążony, pomyłki były na porządku dziennym. Wobec powyższych danych żądał on zastosowania do Sawickiego w najgorszym razie art. 925 k. k., zamiast art. 362, z którego jest oskarżony.

Adw. przys. Leszczyński, stojący w obronie Bermana, zbijał zarzut zmywy z urzędnikami komory, oraz dowodził niemożności zastosowania w danym wypadku art. 920 ust. celnej.

Obrońcy Schweitzera i Bendetsona, adw. przys. Korenfeld i Krzycki, opierając się na zeznaniach świadków i dowodach rzeczowych, wyczerpująco zbijali zarzuty oskarżenia.

Ostatni z obrońców, adw. przys. Nowodworski, wnoszący obronę za Stanisławem Landy, przemawiał w dniu wczorajszym. Zaznaczywszy na wstępie chwiejność prawnych zasad oskarżenia i zupełną niewłaściwość zastosowania w danym wypadku art. 920 ust. celnej, który o imputowaniu oskarżonym przestępstwie wyraźnie nie mówi, poświęcił kilka słów tej części mowy obrońcy komory, w której tenże zarzucił Landemu wyzyskiwanie kupców z jednej, a komory z drugiej strony.

Zarzut, jak to słusznie zauważył obrońca, oparty był na pomyłkach lub nieznajomości stosunków, zachodzących pomiędzy kupcem a ekspedytorem. W dalszym ciągu obrony zbijał on szczegółowo dane, walczące przeciwko jego klientowi względnie do dwóch przesyłek, przez niego odebranych i zakwalifikowanych do tejże kategorii nadużyć, zakończył zaś mowę kilkoma szczegółami z życia oskarżonego, malującemi jego wizerunek moralny.

Po żwawych replikach, które trwały blisko trzy godziny, zapadł o godz. 6½ wieczorem wyrok, którym wszyscy oskarżeni uniewinnieni zostali.

W komplecie sądzącym zasiadali pp. Moldenhawer, Łukomski i Grünwald.

E. W.

G I E Ł D A.

Warszawa, d. 29-go marca 1886 r.

Za weksle długoterminowe na Berlin żądano 49.52½ o 15 kop. wyżej niż w sobotę. Tranzakcje zawierano z początku po 49.45 — później nie obracano tym papierem. Krótkoterminowe 49.42½ — również o 15 kop. wyżej. Z początku pewne sumy po 49.25 oddano, zaraz jednak kurs podniósł się na 49.27½ i 49.30, a później 49.35, 49.37½ aż do 49.40 przy usposobieniu mocnem.

Na Londyn 10.03 o 3 kop. drożej żądano — bez obrotów.

Na Paryż 40.15 zanotowano żądanie o 15 kop. drożej, chociaż płacono z początku 40, później podskoczyły do 40.12 i pół i w końcu 40.15 płacono były.

Na Wiedeń 80.20 stosunkowo tanio żądano — bez obrotów.

Listy likwidacyjne 91.10 większe i 90.70 mniejsze — nieco więcej. Płacono za większe odcinki 91 i 90.95, a nawet podobno drobnotki i niżej oddawano.

Pożyczki wschodnie 100.20 i w III emisji 100.75 w żądaniu.

Listy zastawne ziemskie 100.10 w I, 99.90 w II, III i IV, 97.95 w V serji — bez tranzakcji.

Listy miejskie 97.25, 95.75, 95.55 i 95.40 za III i IV 95.25 i 95.30 płacono.

Listy łódzkie 93.25, 92 i 91.90.

Obliży 92.95, płacono 92.85.

Godzina 12. Usposobienie mocne. Kursa końcowe. Za weksle krótkoterminowe na Berlin 49.40 płacono.

J. W.

DZIELA RELIGIJNE.

Niżej wymienione dzieła ks. Adolfa Pleszczyńskiego K. S. T. są do nabycia we wszystkich księgarniach, a głównie skład w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie:

1) Piąta edycja, znacznie powiększona, p. t. „Nowy upominek dla parafian”, zawierający wykład katechizmu i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego. Cena kop. 12½. 2) O św. Sakramencie Bierzmowania. Cena kop. 3. 3) O Mszy św. i do Mszy św. uwagi i modlitwy. Cena kop. 30. 4) Duch św. Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego świętego. Przekład z fran. Cena k. 75. (1031)

W kioskach przyjmuje się prenumeratę

wszystkich pism codziennych i tygodniowych tak w Warszawie jak na prowincję, po cenach redakcyjnych. — Sprzedaż pojedynczych numerów pism. **Kurjer Warszawski przed 6-tą wieczorem we wszystkich kioskach.**

Wszelkie reklamacje lub zażalenia prosimy adresować do administracji kiosków, Senatorska nr 28.

Lecznica ul. Długa nr 21 n.

Przyjmuje w niej następujący lekarz:
Od g. 9—10. Dr **Wł. Zawadzki**, choroby wewnętrzne, w niedziele, wtorki, czwartki i soboty.
Od g. 9—10. Dr **Goldflam**, choroby wewnętrzne i specjalnie nerwowe (elektroterapia), w poniedziałki, środy i piątki.
Od g. 1—11. Dr **D. Landau**, choroby szczęk i zębów. — Zamówienia na sztuczne zęby i plombowanie, codz.
Od g. 10—11. Dr **Kulesza**, choroby wewnętrzne i dzieci codziennie.
Od g. 11—12. Dr **Mikulski**, choroby weneryczne i skórne, codziennie.
Od g. 12—1. Dr **Bondy**, choroby wewnętrzne i dzieci, codziennie.
Od g. 12—1. Dr **Sztembarth**, choroby kobiet, codziennie, prócz świąt.
Od g. 1—2. Dr **Okuszewski**, choroby wewnętrzne, a specjalnie płuc, krtani i jamy nosogardzieliwej (laryngoskopia), codziennie oprócz środy.
Od g. 2—3. Dr **Sztayner**, choroby chirurgiczne, codz.
Od g. 2—3. Dr **Winawer**, choroby oczu, codziennie.
Od g. 2—3. Dr **Biegański**, choroby kobiet, we wtorki, czwartki i soboty.
Od g. 3—4. Dr **T. Trzciński**, choroby weneryczne i skórne. Codziennie.
Od g. 3—4. Dr **Oraczewski**, choroby wewnętrzne i dzieci, codziennie.
Od g. 4—5. Dr **Wierzbicki**, choroby wewnętrzne, codz.
Opłata za poradę kop. 25. (697)

— **Potrzebna jest bona niemka** mająca około 15 lat do dziecka pięcioletniego. Ulica Żurawia nr 10, mieszk. 1. (371)

— Dr **Guliński, akuszer**, przyjmuje z chorobami kobiet i dzieci do godziny 10 zrana i od 4 do 6 po południu. Solna nr 9. (1223)

— **Dywany, Chodniki, Serwety, Koldry** i t. p., najtaniej dostać można w składzie dywanów przy ulicy Długiej nr 17, róg Miodowej. **S. D. Seidenweber.** (372)

— **Dentysta Idzikowski**, b. asystent przy wiedeńskiej szkole dentystycznej, wynalazca ulepszonego systemu oprawy sztucznych zębów, przyjętego z uznaniem na zjeździe dentystów w Berlinie, wstawia zęby po rs. 2, które tak pod względem dobroci materiałów użytych, jak dokładności wykonczenia przy dzisiejszym stanie nauki, można uznać za najlepsze. Przyjmuje od 10 do 6-ej. Plac Teatralny nr 11, dom Neprosa. 319

Składy Cygar Hawańskich
pod firmą**M. KICZOROWSKI**

Krakowskie-Przedmieście nr 7, Wierzbowa nr 7, polecają świeżo nadeszłe **Papierosy i Tytonie francuskie i amerykańskie.**

Papierosy St. James, Caporal supr.
Tytonie Durham, Bright, Virginia, Sun Flower, Scaferlat supr.

Oraz cygara prawdziwe hawańskie najpierwszych marek ze zbioru 1885 roku. (376)

— Z powodu zwinienia interesu **rzeczywista wyprzedaż niżej 22% tytoni, cygar, papierosów i materiałów piśmiennych** w dystrybucji, Bednarska 31 nowy. (377)

Wina Krymskie i Kaukazkie

Oprócz wszelkich win zagranicznych w znanej dobroci, mamy honor sz. publiczności polecać wielki wybór Win Krymskich i Kaukazkich od najtańszych do najwyborniejszych gatunków po cenach bardzo przystępnych, **F. Venulet & Co.**, specjalny Handel Win, **Długa nr 49** (wprost Nalewek, dawniej Jean Stiff & Fils). (236)
(988) Dr **Grodzki** leczy **choroby sekretne**, oraz **niemoc** wskutek takowych. Aleksandrja 15.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie składu naczyń kuchennych **Edwarda Troszla i S-ki**, pomieszczony w dzisiejszym numerze. (258)

— **Dentysta B. Gutsmann**, Królewska nr 3, róg Krakowskiego-Przedmieścia, najlepsze zęby sztuczne por. 2. Reparuje i przerabia zęby. 1139

— **Najtańsze biżuterje złote, srebrne i brylantowe u Jubilera Józefa Betchera.** Marszałkowska 65/139. (365)

— Fabryka obić trumiennych z białej blachy, poleca swe wyroby dokładnie wykonane panom **trumniarzom miejscowym i na prowincji.** Cenniki ilustrowane przesyłają się na żądanie—franco. Adres: „Izydor Silberman, Graniczna 10. 1025

CYGARA
Emanuela Ehrenfried

Mars na rs. 2.
Sumatra, Burlesca, Estella 3.
Casadores, Cagliostro 4.
Bombasta 5.
Maravilla 6.

połącza **WALERY CAWIŃSKI.**
Krakowskie-Przedmieście nr. 5.
Telefon nr. 31. (311)

MEBLE skromne i ozdobne, tanio nabywać można w Magazynie Fiechowskiego i S-ki, **PRZENIESIONYM** na Marszałkowską Nr 114 róg Złotej, w podwórzu. (6)

— Skład fabryczny wyrobów dystylarni J. Fuchs w miejsc. mieszczący się dotychczas w domu fabrycznym, ulica Bracka nr 1, przeniesionym został do nowego domu na rogu ulic Brackiej i placu Trzech Krzyży pod nr 2/18, to jest naprzeciw fabryki. (1149)

KORRESPONDENCJA PRYWATNA.

— **Mignon.** Co się dzieje? Adres przecież Ci wiadomy. Czekam słów paru, mileżenie uważałybyś musiał za zerwanie z Twojej strony. Naprawdę? Niezmieniony — **Styczeń.** (1226)

Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 29-go marca 1886 r.

Weksle:		Z konc. giełdy	Łódź	Plac.
Berlin 100. mar. z krótk. ter.	99.42½	—	—	—
Londyn 1 funt ster.	10.03	—	—	—
Paryż 100 franków	40.15	—	—	—
Wiedeń 100 guld.	80.20	—	—	—
Papiery publiczne:				
4% Listy zast. z r. 1869 d.	100.19	—	—	—
m.	100.10	—	—	—
Listy zast. m. Warsz. serji I	97.25	—	—	—
II	95.75	—	—	—
III	95.55	—	—	—
IV	95.40	—	—	—
Listy zast. m. Łodzi serji I	93.25	—	—	—
4% Listy likwidacyjne duże	91.10	—	—	—
małe	90.90	—	—	—
5 lety Banku Ces. s. I, II i III	—	—	—	—
Pos. Poz. Premj. z roku 1864	—	—	—	—
1866	—	—	—	—
1 pożyczka wschodnia rs. 100	100.10	—	—	—
II	100.10	—	—	—
III	101.75	—	—	—
Listy wileńskie długot.	—	—	—	—
Akcje i obligacje:				
Obligacje miasta Warszawy	92.95	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-w. rs. 100	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-b. rs. 100	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-terespol.	—	—	—	—
Akcje dr. żel. fabryczno-łódzk.	—	—	—	—
Akcje Banku handl. w Warsz.	—	—	—	—
Akcje Banku dysk. w Warsz.	—	—	—	—
Akcje Banku handl. w Łodzi	—	—	—	—
Akcje warsz. Tow. ub. od ogn.	—	—	—	—
Akcje warsz. Tow. fabr. cukru	—	—	—	—
Akcje Tow. fab. cukru Józefów	—	—	—	—
Akcje Dobrz. Tow. fab. cukru	—	—	—	—
Akcje Tow. Lódz. Rau i Lew.	—	—	—	—
Akcje Tow. zakł. przędz. Zaw.	—	—	—	—

Wartość kuponów:

(To pobraniu podatku skarbowego.)

Od Listów zast. nowych 5% kop. 128
Od Listów z. m. Warsz. s. I i II k. 234½
Od Listów zast. m. Łodzi kop. 195½
Od Listów likwidacyjnych kop. 124½

Targi
NA PLACU WITKOWSKIEGO.
Dnia 29-go marca 1886 r.

	Lud		Korzec	
	od	do	od	do
kopiejek				
Pszen. 242 sm. i ord.	—	—	—	—
„ „ pstra i dobra	—	—	—	—
„ „ biała	—	—	570	—
„ „ wyb. (nowa)	—	—	665	710
Zyto wyborowe 232 funt.	—	—	465	480
„ średnie (stare)	—	—	450	—
„ wadliwe	—	—	—	—
Jęczmień 2 i 4 rzęd. 202 f.	—	—	420	—
Owies „ „ 142 f.	—	—	330	390
Gryka „ „ 262 f.	—	—	—	—
Rzepak letni	—	—	—	—
„ zimowy 212 funt.	—	—	—	—
Rzepak rapos zim. 212 f.	—	—	—	—
Groch polny 202 funt.	—	—	690	—
Ziemiaki	—	—	—	—
Masło świeże funt	—	—	—	—
„ solone pud	—	—	—	—
Siana lud	—	—	—	—
Słomy pud	—	—	—	—
Łrzywa opał. twar. s. kub.	—	—	—	—
„ „ miękki	—	—	—	—

Cena okowity:

z dnia 29-go marca 1886 r.

Furt. skład. wiadro rs. 8 kop. 56
„ garniec rs. 2 kop. 62

LETNIE MIESZKANIA

zaraz na lewo w ulicy za Rogatką, Belwederką pomiędzy Ogrodem Belwiderskim i Łazienkami, w najpiękniejszej stronie Warszawy, w domu nr 5, są różne na lato lub na rok mieszkania, po cenach przystępnych. — Wiadomość na miejscu u właściciela. 563

Nasiona Przełotu

5 korcy, do sprzedania w domu przy ulicy hr. Berga nr 3, mieszk. 6. 551

We wszystkich księgarniach, oraz w Administracji „Prawdy” (Zielna 7a), nabyć można:

J. BRANDESA**Główne prądy literatury****XIX-go wieku.**

Cztery tomy rs. 6; — tom V-ty (Szkoła romantyzmu we Francji) rs. 2. 539

KSIEGARNIA J. Breslauera, ulica Miodowa nr 439d.

Opuścił prase **Bosko Czarnoksiężnik** czyli nauka odkrycia tajemnic fizycznych, karcianych i rachunkowych, złożona podług najślawniejszych sztukmistrzów.
Cena kop. 30. 555

Nauka Kroju i Szycia,

wszelkich ubrań damskich, w zakładzie pod firmą

CHARLOTTE DURAND, Chmielna nr 10, mieszkania 6. 547

Do sprzedania z wolnej ręki, za cenę umiarkowaną, przy dogodnionej wyplacie, w gub. Warszawskiej:

1. **Dobra ziemskie** wólk 35, przyległe stacji kolei Bydgoskiej, z dwóch folwarków składające się i należące zagospodarowane, nadające się szczególnie do parcelacji.
2. **Folwark** około 18 morgów, z domem mieszkalnym i zabudowaniami, w mieście powiatowym, nad Wisłą, przy kolei i nad rzeczką sławną, z pokładem wyborowej gliny i węgla brunatnego, uprzywilejowanego przez Górnictwo, i
3. **Plac narożny** od dwóch ulic w Warszawie, 7500 łokci kwadratowych. Wiadomość między 3 a w pół do 5-tej po południu, ulica Nowogrodzka nr 21, mieszkania nr 1. 493

TANI**Magazyn Bławatny**

pod firmą

W. Kleczyński,
Krakowskie-Przedmieście

nr 64 (58),

w gmachu Resursy Obywatelskiej pod filarami,

poleca Szanownej Publiczności na obecną sezon wielki wybór towarów krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe jak zawsze po cenach bardzo niskich, czego dowodem poniżej umieszczony

CENNIK:

Materiały w kratkę, od kop. 12.
Materiały gładkie, po kop. 22½, 25, 30, 35.
Materiały w kratkę, podwójnej szerokości, po kop. 40, 50, 75, 90, rs. 1 i 1.20.
Changeant 2 łok. szeroki, po kop. 45 i 50.
Kaszmiry kolorowe podwójnej szerokości, po kop. 55.
Mousseline de laine podwójnej szerokości, czysto wełn., po kop. 65.
Armure Nouveauté podwójnej szerokości, czysto wełn., po kop. 75.
Drap Croisé podwójnej szerokości, po kop. 90.
Foulé podwójnej szerokości, po rs. 1.
Porcifal podwójnej szerokości, po rs. 1.10.
Cheviot fantaisie podwójnej szerokości, po rs. 1.10.
Dongola podwójnej szerokości, po rs. 1.25.
Nouveauté podwójnej szerokości, po rs. 1.30.
Kaszmiry czarne podwójnej szerokości, po kop. 60, 75, 90, rs. 1, 1.25, 1.50, 1.80, 2 i 2.50.
Kordiki podwójnej szerokości, po kop. 60, 75, rs. 1 i 1.25. 510r

KOSZULE MEZKIE

najświeższych fasonów od rs. 1.50, poleca w wielkim wyborze

A. KIERST i S-ka.
5. Bielańska 5. 409**Wielki ATLAS**

Zoologia, Botanika i Mineralogia.

IX

zeszyt opuścił prasę i do nabycia po 60 kop. — Warszawa — Wydawca

H. OLAWSKI.

545



Wyprawy kuchenne od rs. 30,
URZĄDZA SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH I GOSPODARSKICH
EDWARDA TROSZLA i S-ki,
 123. MARSZAŁKOWSKA 123.

Powyższy skład poleca prócz różnych przedmiotów **emaljowanych, cynowanych, stalowych, drucianych, drewnianych i kamiennych**, świeżo zaprowadzone **WYROBY MIEDZIANE**, odznaczające się tak eleganckim wykończeniem jakoteż i umiarkowaną ceną.

Firma powyższa zawiązała stosunki z najcelniejszymi fabrykami w Czechach, podejmuje się dostarczać **Serwisy stołowe ozdobnie dekorowane z porcelany czeskiej**, które sprzedaje po cenach niepraktykowanie niskich. 410R

NOWO-OTWORZONY

MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH,

posiada znaczny wybór materiałów bardzo gustownych, po cenach możliwie umiarkowanych, za dobroć i dokładność roboty firma poręcza. — **Filia mego sklepu na Świętokrzyskiej 19**, otwarta i nadal, z czem się poleca względem J.W. i W.W. Panów.

Z uszanowaniem

T. Skulski.

561 Ulica hr. Berga 2. dom hr. Krasieńskiego, wprost 3-go Gimnazjum.

Dla Amatorów Starożytności!!

Sprzedaje się **Szafka** w rodzaju **Sekretarki**, z czasów Louis XVI, inkrustowana widokami (Marquetterie), oraz cała ozdoba na najpiękniejszych bronzach; para **Wazonów z jaśminu**, ozdobione bronzem Kupidynami i girlandami; para **Wazonów z porcelany francuskiej**, pięknymi medalionami i oprawy w brzoźnie i różne inne przedmioty sztuki. — Widzieć można codziennie od godz. 12 do 5 po południu. — **Nowolipie Nr 30, mieszkania 20.** 617R

WYPRZEDAŻ
TOWARÓW WYSORTOWANYCH,

wchodzących w zakres toalety damskiej, jako to: Koronek, Wstążek, Woalek, Kreplisów i t. p., oraz Fartuszek, Halki, Sukienki dziecięce, Koszulki trykotowe, Kalesony, Pończochy, Gorsety i t. p., w Magazynie **Karoliny Benjamin**, przy ulicy Niecałej Nr 8. 564

Fabryka Tabaczna „Porta”
 Warszawa, Hoża Nr 70,

poleca amatorom prawdziwego tytoniu tureckiego, nowo-wypuszczone

Papierosy „GWIAZDA,”

10 sztuk, 10 kop.

Do nabycia we wszystkich składach tabaczkowych. 623R

NOWO-OTWORZONY

MAGAZYN SUKIEN DAMSKICH

POD FIRMĄ

„Au Prix Fixe”

w Warszawie, ulica Włodzimierska Nr 11 nowy,

przyjmuje do roboty suknie, po następujących cenach: Fason sukni kretonowej z dodatkami rs. 8; fason sukni wełnianej z dodatkami rs. 10; fason sukni jedwabnej z takimiż dodatkami rs. 15; fason amazonki z dodatkami rs. 12. 546

PRIMA APRILIS.

Magazyn Francuski ul. Hr. Berga 8, poleca wielki wybór od cen najtańszych. Bonbonierek à Surprises, oraz jajek Wielkanocnych, Zabawek, Gier towarzyskich i przyborów do Kutyliżona. 603R

TORFIARZ

poszukuje zajęcia ze swymi maszynami. Ma prasę leżącą żelazną do torfu, mało używaną do sprzedania. — Bliższa wiadomość: ulica Grzybowska 51, Jan Łachowski. 567

OGŁOSZENIE.

Komisarz Sądowy Pan Klekiewicz, w dniu 1 (13) Kwietnia r. b., o godzinie 12 w południe, odbędzie sprzedaż publiczną ruchomości, należących do Antoniego Białogłowskiego, składających się z różnych przedmiotów gospodarskich, przy ulicy Świętokrzyskiej 25 stary.

Warszawa dnia 29 Marca 1886 r.

Antoni Tomaszewski.

Ulica Zapiełek 2.

BIELIZNA
 o 50 procent taniej,

bo w mieszkaniu, sprzedaje wszelką damską, męską, dziecięcą, koszule, nieszkie odznaczają się najlepszym krojem jak również wszelka inna bielizna wychodząca z mojej fabryki. Handlującym na prowincję odpuszczam rabat; na składzie znajduje się duży wybór gotowej bielizny, począwszy od najskromniejszej do najwykwintniejszej. Senatorska 26/18, wprost kościoła, na parterze. Specjalna fabryka bielizny

Teofil Fuks.

568

WYPRZEDAŻ

Kapeluszy słomkowych
 W MAGAZYNIE,

G. Marczewskiej,
 ulica Czysa 6 (8)

ceny niskie.

562

10 używanych

Powozów,

Faetony, Kocze z fordeklami, Karety, podwójne, Karety potrójne i Landy poczwórne, w najlepszym stanie, do sprzedania w fabryce A. Brühla, Erywańska 3. 559

w Składzie Węgla i Drzewa
 opałowego,

przy ulicy Leszno pod 68 (76) róg

Żelaznej, jest do sprzedania

150 sążni drzewa brzożowego,

po cenie rubli srebrem 13 kop. 50 za sążień kubiczny, biorącym większe partie odpuszczam rabat. — Przyjmuje się również obstarunki na wagony. 548R

G. PAWŁOWSKI.

Do sprzedania 4 KONIE: 517

1. Dyament, ogier kary, zaprzęgowy, wersz. 5, lat 5.

2. Ataman, ogier kary, wierzchowy i zaprzęgowy, kozak, bardzo silnej budowy, wersz. 4, lat 11.

3. Rakiet, klacz ciemno-szpakowata, zaprzęgową, wersz. 5 1/2, lat 5.

4. Czetyrdach, ogier ciemno-szpakowaty, wierzchowy, czystej krwi arabskiej, wersz. 3, lat 6.

Tamże **Kareta, Powóz, Amerykan, Linijka, Chomont ruski** do pojedynki. Jerozolimka 68.

MŁODZIEŃCIE

wykształcony, realista, posiadający języki nowożytny i muzykę, poszukuje posady praktykanta do gospodarstwa, parę godzin dziennie może się zająć przygotowaniem dzieci do szkół. Biuro Nauczycielnie Łuczyńskiego, Trebacka 1. 621

SPRZEDAJE
TANIO aby sprzedać DUŻO
Sprzedaje
dużo, gdyż sprzedaje tanio.

MIANOWICIE:

Afganistan, najmodniejszy wyrób na suknie (Haute nouveauté) po 65 kop
Korty Mutton na ubrania dla dzieci i kostiumy damskie, 2 1/4 lok. szer. po 60 kop. 10 kied.

Korty w przeszliczne rysunki francuskie i angielskie na garnitury męskie, 2 1/4 lok. szer., po Rs. 1 kop. 10.

Korty Brytolskie, najpiękniejszy wyrób na żakiety, dolmany i kaftanki damskie, 2 1/4 lokcia szerokie, po Rs. 1 lokied.

Za cały Garnitur męzki najpiękniejszego chevioty, 5 i pół lokcia za Rs. sześć.

12 Chustek do nosa białych za Rs. 1.
Ręczniki adamszkowe białe 2 i pół lokcia długie po kop. 35.

Prześcieradła gotowe obrobione bez szwu, po kop. 85.

Materace gotowe w pasy, trwale, po Rs. 3 kop. 50.

Kołdry wełniane tak zwane Sławuckie, po Rs. 3.

Kołdry watowe, dobre i trwale, po Rs. 3 kop. 50.

Dywany bardzo ładne i praktyczne po Rs. 3.

Powłóczki gotowe kretonowe po 70 k.

Korciki drukowane na letnie ubranka po 20 kop. 10 kied.

Na szczególną uwagę zasługuje

10 lokci KORCIKU wyborowego

bardzo trwałego i modnego, na cały garnitur męzki letni

za Rs. 1 kop. 75.

W Składzie Towarów Łokciowych

róg Dzikiel i Nowolipiek,

550 dom Brauna 1, m. 4.

SYNDYK

Tymczasowy Massy Upadłości
Jakóba PIK.

Na skutek rezolucji W-go Sędziego Komisarza Massy, wzywa wierzycieli aby się stawili do Sądu Handlowego przy ulicy Długiej 7, w dniach 20/1, 21/2 i 27 Marca (8 Kwietnia) r. b., o godzinie 11-tej przed południem, celem sprawdzenia swych do masy pretensyj. — Warszawa 14/26 Marca 1886 r.
 Adwokat przysięgły **W. Małkowski.**
 Ulica Hr. Berga 11. 558

Korzystne kupno.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie sprzedało 15/27 b. m. folwark Zrabek, 10 wiorst od Warszawy kołmi, od stacji Wokolin kolei Petersburskiej 4 wiersty, rozległości 9 włók bez służebności, w których 2 włoki lasu, półtorę łąk, reszta orna, żądnych nieużytków. Budynki nowe, ogród, sadzawka, oziminy dobrze obsiane, za małą cenę **Rs. 10,000** z czemś, kupił bowiem pierwszy wierzyciel, gdyż do tak rzadko przychodzić do skutku sprzedaży przez Towarzystwo, obcy, jak zwykle nie stawili się, następni zaś wierzyciele byli drobni. Pożyczki Towarzystwa jest 4,200 jeszcze, dobrać można około 3,000. Reflektant może postąpić 1/4 część do 3-go Kwietnia włącznie. 566

Ktoby miał

Puchacza żywego

do zbycia, raczy dać wiadomość, do Handlu Sukna H. Meylerta, ulica Senatorska, dom Roezlera. 527

Potrzebny jest

LEKARZ

na prowincję, do osady 5,000 ludności mającej. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń pp. Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26. 585R

Majątek Ziemski do kupna

p szukuje się w Królestwie od 10 do 20 włók. Adres: lit. S. S. Warszawa, poste-restante. 537

